

Agnieszka Pawłowska-Kubik

(Gdański Uniwersytet Medyczny)

<https://orcid.org/0000-0002-7379-8645>

Pragmatyzm czy zdrada? Relacje pomiędzy przywódcami rokoszu sandomierskiego, Mikołajem Zebrzydowskim i Januszem Radziwiłłem, po klęsce pod Guzowem

Słowa kluczowe: rokosz sandomierski, Mikołaj Zebrzydowski, Janusz Radziwiłł, sojusz, dekompozycja sojuszu

Keywords: Sandomierz rebellion, Mikołaj Zebrzydowski, Janusz Radziwiłł, alliance, decomposition of alliance

Historia buntów przeciwko władzy w epoce nowożytnej, niezależnie od tego, czy rozpatruje się je przez pryzmat gospodarczo-ekonomiczny, polityczny czy religijny, to jednocześnie zawsze historia przywódców tych wystąpień. Sojusz, który ich połączył, mógł być efektem zbieżności poglądów, pokłosem wieloletniej współpracy czy łączących ich więzów rodzinnych. Bywało jednak, że przywódców buntu dzieliło niemal wszystko, a jednoczyła chęć walki z królem i jego stronnictwem, których to działania były dla nich (z zupełnie odmiennych powodów) nie do zaakceptowania. Taka sytuacja nastąpiła w czasie rokoszu sandomierskiego (1606–1609) w Rzeczypospolitej. Relacje pomiędzy liderami ruchu, wojewodą krakowskim Mikołajem Zebrzydowskim i podczaszym litewskim Januszem Radziwiłłem, będą przedmiotem analizy podjętej w artykule. Omówienie charakteru kontaktów, powiązań i działań przywódców ruchu w kontekście ich poglądów pozwoli wskazać przyczyny dekompozycji ich przymierza w drugiej fazie rokoszu.

Rokosz sandomierski był jednym z największych wystąpień szlacheckich w dziejach. Dziś raczej nikt już nie opiera się na twierdzeniu, że to „baldachim, pałac i starostwo dudeńskie tych rozruchów w Polsce przyczyną były”¹, jak twierdził

¹ Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Rys panowania Zygmunta III*, tłum. Edward Kołtubaj, wyd. Janusz Byliński, Włodzimierz Kaczorowski (Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2011), 49.

pamiętnikarz dokumentujący dzieje pierwszej połowy XVII w., Stanisław Albrycht Radziwiłł. Podłoże rokoszu było rozległe i skomplikowane, a część problemów, które tradycyjnie uznaje się za jego przyczyny, powstała przed wstąpieniem na tron Zygmunta III Wazy. Na przykład, szlachta nadal walczyła o powiększenie wpływów z kwarty i zoptymalizowanie sposobów jej ściągania, ale proponowane rozwiązania były nie na rękę władcy budującemu za pomocą królewskich własne zaplecze polityczne. Pomimo wielokrotnych dyskusji nie udało się uchwalić korektury prawa, kompozycji między stanami, założyć skarbu publicznego ani wprowadzić na dwór królewski senatorów rezydentów. Ponieważ te wymienione problemy były wielokrotnie przez szlachtę przedkładane w instrukcjach sejmikowych, a następnie dyskutowane na sejmie, wieloletnie niezrealizowanie wymienionych postulatów musiało być frustrujące, i to zarówno dla szlachty, jak i dla Zygmunta III, który choć nie wykazywał inicjatywy w realizacji tych projektów, ale też otwarcie się im nie sprzeciwiał. Można było odnieść jednak wrażenie, że działalność prawnoustrojowa państwa powoli zmierzała w stronę kryzysu. Propozycje usprawnienia prac sejmu wysuwane przez monarchę i jego stronnictwo, a sprowadzające się do np. ścisłego trzymania się instrukcji królewskiej², spotykały się, co zresztą zrozumiałe, z oskarżaniem króla o próbę wzmocnienia władzy. Ze względu na wzmogłą akcję kontrreformacyjną Kościoła i prokatolickie nastawienie Zygmunta III zaostreniu uległy także konflikty religijne. Nieuchwalenie przepisów wykonawczych do konfederacji warszawskiej było dla protestantów równoznaczne z deprecjonowaniem ich pozycji w państwie, a nawet stanowiło synonim prześladowań. Destrukcyjnie na sytuację polityczną w państwie wpływał także konflikt króla z kanclerzem wielkim koronnym. Próbujący zdobyć samodzielność w rządach i ukształtować swoje własne zaplecze polityczne Zygmunt III niemal nieustająco konfrontował się z cieszącym się ogromnymi wpływami Janem Zamoyskim.

Także polityka zagraniczna monarchy budziła zastrzeżenia. Władcę krytykowano, że przez wiele lat nie zrealizował jednego z punktów paktów konwentów o wcieleniu Estonii do Rzeczypospolitej, co stało się przyczyną wojny ze Szwecją. Większość szlachty negatywnie odniosła się do wyprawy Dymitra Samozwańca, Waza zaś udzielił jej cichego poparcia, a później lobbował za interwencją w Państwie Moskiewskim. Krytykowano także brak inicjatywy względem ewentualnego przyłączenia Prus Książęcych do Rzeczypospolitej, a jeśli terytorium to miałyby przejść pod kuratelę Hohenzollernów (o co ci intensywnie zabiegali), żądano postawienia Brandenburczykom dodatkowych warunków. W dziedzinie polityki zagranicznej część kręgów szlacheckich najmocniej jednak wyrażała dezaprobatę względem zbliżenia z Domem Austriackim. Początkowa wrogość, związana z porażką arcyksięcia Maksymiliana, habsburskiego kandydata

² Taką prośbę Zygmunt III zawarł w instrukcji królewskiej na sejm w 1597 r., „Instrukcja królewska na sejmiki”, w *Dyaryusze sejmowe r. 1597*, wyd. Eugeniusz Barwiński (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1907, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. XX), 328.

do tronu Rzeczypospolitej, po zawarciu traktatu bytomsko-będzińskiego w 1589 r., została zastąpiona względną normalizacją stosunków, by z czasem przerodzić się w przyjaźń³. Przypieczętowaniem tej przyjaźni były dwa małżeństwa Zygmunta III – w 1592 r. z Anną Habsburżanką, córką Karola Styryjskiego i Marii Bawarskiej, w 1605 r. z Konstancją – siostrą zmarłej w 1598 r. Anny. Konsekwentnym i nieprzejednanym wrogiem takiego zbliżenia był kanclerz wielki koronny Jan Zamoyski, będący czołową postacią opozycyjnego wobec Wazy stronnictwa. Zdanie o zbyt bliskim zbliżeniu króla z Habsburgami podzielał jeden z najbardziej zaufanych współpracowników Jana Zamoyskiego, a później jeden z przywódców rokoszu sandomierskiego – Mikołaj Zebrzydowski⁴.

Zapalnikiem, który uruchomił mechanizm czynnej opozycji w postaci rokoszu, była sytuacja polityczna między sejmami w latach 1605–1606 i instrukcja królewska skierowana na sejmiki w 1606 r. Napięcia, widoczne już jak na dłoni w 1605 r., gdy sejm rozszedł się bez podjęcia uchwał, dodatkowo wzmocniła popularność artykułów bełskich, stanowiących krytykę polityki Zygmunta III, przekazanie po sejmie kurateli nad księciem pruskim Albrechtem Fryderykiem elektorowi brandenburskiemu, ślub władcy z siostrą zmarłej żony – Konstancją, śmierć kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego. Król nie wyciągnął wniosków z 1605 r. i w roku następnym po raz kolejny przedstawił instrukcję, która nie odnosiła się zupełnie do od wielu lat zgłaszanych przez szlachtę postulatów, co wydawało się lekceważeniem przez Zygmunta III politycznego partnera. Dodatkowo, w instrukcji można było dopatrzeć się prób wzmocnienia królewskiej władzy. Skutkiem tego zaniepokojona część szlachty postanowiła zebrać się w Stężyicy i stamtąd przyglądać się obradom sejmowym. Odrzucenie konstytucji o tumultach spowodowało rozejście się sejmu bez podjęcia uchwał, a ci, którzy po raz kolejny przekonali się, że trudno na drodze parlamentarnej szukać realizacji od lat zgłaszanych postulatów, udali się pod Stężycę.

Kolejne zjazdy rokoszowe – pod Lublinem i pod Sandomierzem w 1606 r. oraz w Kole i pod Jędrzejowem w pierwszej połowie 1607 r., ukazywały, że rokoszanie byli jednomyślni, gdy chodziło o naprawę sytuacji w państwie, ale cechowała ich duża rozbieżność, gdy przychodziło do rozmowy na temat tego, co w postulatach powinno być kluczowe i w jaki sposób powinny one zostać zrealizowane. W wielkich bólach i po długotrwałych dyskusjach oraz kłótniach udało się sformułować we wrześniu 1606 r. artykuły sandomierskie – swoisty program, którego wykonania będą żądać od króla rokoszanie. Jednak podczas

³ Aleksandra Barwicka-Makula, *Od wrogości do przyjaźni. Habsburgowie austriaccy wobec Polski w latach 1587–1592* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2019), *passim*.

⁴ Szerzej o przyczynach rokoszu: Agnieszka Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2019), 45–98.

gdy jedni czuli, że działający pod presją wojny domowej sejm 1607 r. może przynieść kompromis, a jego konstytucje uznali za wystarczające, inni radykalizowali się pod wpływem przekonania o odrzuceniu przez władcę najważniejszych, kluczowych rokoszowych postulatów. Momentem zwrotnym i swoistą cezurą w rokoshu było wypowiedzenie królowi posłuszeństwa 24 czerwca 1607 r.⁵ W wyniku tego radykalnego posunięcia doszło w lipcu do konfrontacji zbrojnej pod Guzowem, z której zwycięsko wyszedł Zygmunt III.

Kim byli liderzy, którzy przewodzili ruchem? Przede wszystkim, do czołowych postaci, niezwykle czynnie zaangażowanych w ruch rokoshowy, zaliczyć trzeba wojewodę krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego⁶ (inicjatora zjazdu stężyckiego), podczesego litewskiego Janusza Radziwiłła⁷ (marszałka zjazdów w Lublinie i Sandomierzu), kasztelana parnawskiego Piotra Stabrowskiego⁸ (który to zgłosił podczas zjazdu lubelskiego wniosek o ogłoszenie rokoshu i starał się pozyskać dla rokoshan skonfederowanych żołnierzy inflanckich), Prokopa Pękosławskiego⁹ (twórcę pism agitujących za rokoshem, który wraz z Jakubem Sienieńskim¹⁰ parł pod Sandomierzem do zawiązania rokoshu oraz aktywizował szlachtę do dalszej walki po ugodzie janowieckiej w październiku 1606 r.), Marcina Broniewskiego¹¹ (jako jeden z pierwszych

⁵ „Wypowiedzenie posłuszeństwa KJmci”, Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk (BPAN w Kórniku), sygn. 1069, k. 135v–136v.

⁶ Piotr Guzowski, „Bernard Maciejowski i Mikołaj Zebrzydowski – biografie (prawie) równoległe”, w *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVII wieku*, red. Jerzy Urwanowicz (Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2003), 71–93; Janusz Byliński, „Mikołaj Zebrzydowski, zasłużony rotmistrz królewski – niefortunny wódz rokoshu 1606–1608”, w *Historia testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, nuntia vetustatis. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Włodzimierzowi Kaczorowskiemu*, red. Ewa Kozerska, Marek Maciejewski i Piotr Stec (Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2015), 291–348; Henryk Wisner, *Rzeczpospolita Wazów*, [t. I:] *Czasy Zygmunta III i Władysława IV* (Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2002), 227–233.

⁷ Arkadiusz Czwołek, „Działalność opozycyjna Janusza Radziwiłła, podczesego litewskiego w czasach panowania Zygmunta III”, w *Homo doctus in se semper divitias habet. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Januszowi Matłkowi z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin i pięćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia pracy naukowej*, red. Wojciech Polak (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2008), 185–227; Tadeusz Wasilewski, „Radziwiłł Janusz”, w *Polski słownik biograficzny* (PSB) (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, 1987), t. 30, 202–208.

⁸ Janusz Byliński, „Piotr Stabrowski (zm. 1619), kasztelan parnawski, żołnierz i rokoshanin w służbie Radziwiłłów (zarys biograficzny)”, w *Przeszłość odległa i bliska: Marcelemu Kosmanowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Kazimierz Robakowski (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2000), 67–74; Janusz Byliński, Tadeusz Wasilewski, „Stabrowski Piotr”, w PSB (Kraków: Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, 2002), t. 41, 282–285.

⁹ Wojciech Biliński, Maciej Lipko, „Pękosławski Prokop”, w PSB (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, 1980), t. 25, 740–742.

¹⁰ Irena Kaniewska, „Sienieński Jakub”, w PSB (Warszawa, Kraków: Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk; Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, 1996–1997), t. 37, 174–179.

¹¹ Janusz Byliński, *Marcin Broniewski – trybun szlachty wielkopolskiej w czasach Zygmunta III* (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1994); Kazimierz Chodynicki, „Broniewski Marcin”, w PSB (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1936), t. 2, 462–464.

rzucił myśl wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III i brał udział w redagowaniu artykułów sandomierskich), Piotra Łaszcz¹² (jednego z inicjatorów zjazdu szlachty w Kole w lutym 1607 r., przed bitwą pod Guzowem wyznaczony do pertraktacji z żołnierzami kwarcianymi), Jana Szczęsnego Herburta¹³ (zaciągającego na potrzeby rokoshu sabatów, autora wielu pism rokoshowych, m.in. *Przyczyn wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi, królewicowi szwedzkiemu*), Stanisława „Diabła” Stadnickiego¹⁴ (wygłaszającego niezwykle ostre mowy przeciwko królowi, na Węgrzech zaciągał wojska na potrzeby rokoshu i swoich prywatnych konfliktów), chorążego lwowskiego Jana Herburta¹⁵ (marszałka zjazdu w Stężycy), Macieja Smoguleckiego¹⁶ (jednego z redaktorów uchwał rokoshu, inicjatora zjazdu szlachty w Kole i autora pism rokoshowych), wojewodę rawskiego Zygmunta Grudzińskiego¹⁷ (jednego z inicjatorów zjazdu szlachty w Kole) i Zygmunta Niszczycykiego¹⁸ (jednego z autorów aktu detronizacji Zygmunta III, marszałka zjazdu rokoshowego pod Warszawą w październiku 1607 r.).

Liderzy ruchu nie tworzyli przed rokoshem jednolitego obozu, posiadającego spójny program reform, który starano się zrealizować. Także ich stosunek do prowadzonej przez Zygmunta III polityki był różnorodny. Oddaje to dobrze chociażby przykład problemu przekazania kurateli w Prusach elektorowi brandenburskiemu (i zabiegów o nadanie lenna). Podczas gdy część zgromadzonej pod Sandomierzem

¹² Jarema Maciszewski, „Łaszcz Piotr”, w PSB (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, 1973), t. 18, 265–266.

¹³ Ludwika Szczerbicka, „Jan Szczęsny Herburt – zarys monografii”, w *Ze studiów nad literaturą staropolską*, red. Kazimierz Budzyk (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1957), 205–291; Władysław Łoziński, *Prawem i lewem: obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, oprac. Janusz Tazbir (Warszawa: Iskry, 2005), 435–461; Agnieszka Pawłowska, „«Uczony warchoń» – Jan Szczęsny Herburt w czasie rokoshu sandomierskiego”, w *Czarne charaktery: historyczni antybohaterowie: materiały ze studencko-doktoranckiej konferencji naukowej organizowanej przez Koło Naukowe Historyków Studentów Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej 27–29 października 2010 r.*, red. Łukasz Kosiński, Sylwia Szyk, Paweł Wrona (Lublin: Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS, 2010), 37–41; Jarosław Serafin, *Jan Szczęsny Herburt (1567–1616). Działacz szlachecki, pisarz polityczny, wydawca* (Sanok: Muzeum Historyczne, 2017); Justyna Gałuszka, „Uwięziona ambicja. Starania Jana Szczęsnego Herburta o uwolnienie z krakowskiego więzienia po rokoshu Zebrzydowskiego”, *Studia Historyczne* 60, 3 (2017): 5–23; Stanisław Cynarski, „Herburt Jan Szczęsny”, w PSB (Wrocław: Polska Akademia Umiejętności; Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, 1960–1961), t. 9, 443–445.

¹⁴ August Sokołowski, „Dyabeł Stadnicki”, *Ateneum* 4, 10 (1883): 74–103; Fryderyk Papée, „Ostatnie chwile Dyabła Stadnickiego”, *Ateneum* 3, 8 (1889): 352–360; Łoziński, *Prawem i lewem*, 531–619; Janusz Byliński, „Stadnicki Stanisław”, w PSB, t. 41, 425–432.

¹⁵ Jan Małecki, „Herburt Jan”, w PSB, t. 9, 442–443.

¹⁶ Krzysztof Chłapowski, „Smogulecki Maciej”, w PSB (Warszawa, Kraków: Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk; Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, 1999–2000), t. 39, 234–236.

¹⁷ Jarema Maciszewski, „Grudziński Zygmunt”, w PSB, t. 9, 48–49.

¹⁸ Jan Dziegielewski, „Niszczycycki Zygmunt”, w PSB (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, 1978), t. 23, 139–140.

szlachty żądała zniesienia kurateli¹⁹, co podzielał jeden z aktywniejszych rokoszan Jan Szczęsny Herbut, prawdopodobny autor powstałego krótko przed rokoszem pisma *Dyskurs o księstwie pruskim*²⁰, inni żądali, podobnie jak Mikołaj Zebrzydowski²¹, wejścia, czy przekazanie kurateli odbyło się z zachowaniem praw Rzeczypospolitej. Ambiwalentne stanowisko wobec tej kwestii zajmował Maciej Smogulecki²², Janusz Radziwiłł uważał się za przyjaciela domu brandenburskiego²³, a Marcin Broniewski, Piotr Gorajski i Stanisław „Diabeł” Stadnicki pozostawali na usługach elektora²⁴.

Rokoszanie nie stanowili stronnictwa, a jak zaznaczyła Stefania Ochmann-Staniszevska, raczej porozumienie różnych facji, zorganizowane *ad hoc* i na krótki czas²⁵. Wieloprzyczynowość rokoszu sandomierskiego była głównym powodem tego, że do walki o zmiany w państwie²⁶ stanęli ludzie zupełnie różni, licząc na zaspokojenie swoich żądań (katolicy, protestanci i prawosławni, zwolennicy i przeciwnicy stworzenia przepisów wykonawczych do konfederacji warszawskiej, stronnicy Habsburgów w trakcie ostatniej elekcji i ci, którzy stanęli po stronie Wazy). Ta konkluzja dotyczyła także najważniejszych liderów ruchu, co jednocześnie stanowiło przyczynę największej słabości rokoszu.

¹⁹ „Akta rokoszowe, który był złożony z zjazdu Lubelskiego roku pańskiego 1606 na dzień 6 sierpnia pod Sandomierzem. Koło było pod Pokrzywnicą”, w *Rokosz Zebrzydowskiego: materiały historyczne poprzedzone przedmową i rozprawą pod tytułem „Konfederacja i rokosz w dawnym prawie państwowym polskim”*, wyd. Aleksander Rembowski (Warszawa: Świdzińscy, 1893), 77.

²⁰ Franciszek Mincer, „Opinia polska wobec kwestii pruskiej w latach 1603–1609”, *Acta Universitatis Wratislaviensis* 3, Seria A, Historia (1960): 63; *idem*, „Kilka uwag o nadaniu kurateli pruskiej w roku 1605”, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 1 (1963): 16–17. Szerzej o poglądach Herburta na sukcesję brandenburską w Prusach: Serafin, *Jan Szczęsny Herbut*, 72–74.

²¹ „Mowa Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody i starosty krakowskiego na sejmiku proszowskim (16 lutego 1606 r.)”, w *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* (ASWK), t. I: 1572–1620, wyd. Stanisław Kutrzeba (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1932), 267–268.

²² W 1609 r. Smogulecki napisał *De Feudo Ducalis Prussiae...*, w którym opowiedział się za nadaniem lenna elektorowi brandenburskiemu. Jednocześnie uznał, że przeszkodą w tym jest zależność elektora od cesarza, dlatego najlepszym wyjściem byłoby przekazanie lenna po śmierci elektora któremuś z jego młodszych synów, a tym samym oderwanie go od Elektoratu Brandenburskiego, Barbara Janiszewska-Mincer, Franciszek Mincer, *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598–1621. Sprawa sukcesji brandenburskiej* (Warszawa: PWN, 1988), 157.

²³ J. Radziwiłł do A. Gansia, 15 IX 1608 r., Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz (GStAPK), Rep. 6, nr 26, fasc. 1, k. 16–16v. Przyjaźń ta została przypieczętowana w 1613 r. małżeństwem podczaszego z Elżbietą Zofią Hohenzollern, córką elektora brandenburskiego Jana Jerzego.

²⁴ Byliński, *Marcin Broniewski*, 154–156.

²⁵ Stefania Ochmann-Staniszevska, „Od stabilizacji do kryzysu władzy królewskiej. Państwo Wazów”, w *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. Anna Sucheni-Grabowska, Małgorzata Żaryn (Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, 1994), 237.

²⁶ Zauważyć oczywiście należy, że choć szlachta uczestnicząca w rokoszowych zjazdach liczyła na realizację od lat podnoszonych postulatów, to i wśród szeregowych rokoszan nie brakło osób, które uznały, iż wytworzona sytuacja pozwoli na załatwienie spraw często zupełnie personalnych. Przykładem jest chociażby opinia Andrzeja Wilczkowskiego, liczącego na wynagrodzenie zasług ojca i teścia, A. Wilczkowski do Ludwika Rauttera, ochmistrza ziemi pruskiej, Bączkowo, 22 VII 1606 r., GStAPK, Herzogliches Briefarchiv, H, nr 848, bp.

Z wszystkich wymienionych powyżej szlacheckich przywódców jakkolwiek większą opozycyjną aktywność po bitwie pod Guzowem prowadzili w zasadzie tylko Mikołaj Zebrzydowski, Janusz Radziwiłł, Zygmunt Niszczycycki i Marcin Broniewski. Realną możliwość kontynuacji ruchu (choć oczywiście znacznie już ograniczoną) mieli jedynie Zebrzydowski i Radziwiłł, pierwszy będący czołowym opozycjonistą w Koronie, drugi – na Litwie, obaj nadal cieszący się wśród rokoszan poważaniem i dysponujący (znacznie już jednakże uszczuplonymi) środkami finansowymi. Dlatego to od ich posunięć i dalszej współpracy zależała przyszłość ruchu, stąd też to ich relacja będzie poddana drobiazgowej analizie.

Choć przed wybuchem rokoszu trudno dostrzec ślady jakichś wspólnych działań czy choćby planów, nie można powiedzieć, że Mikołaj Zebrzydowski i Janusz Radziwiłł byli dla siebie ludźmi obcymi. Łącznik między przyszłymi przywódcami rokoszu stanowiła postać Jana Zamoyskiego, z którym, jak wyżej wspomniano, ściśle współpracował Zebrzydowski, a także ojciec Janusza Radziwiłła – wojewoda wileński Krzysztof Radziwiłł. To m.in. Zebrzydowski, pełniąc funkcję marszałka koronnego i działając na prośbę Zamoyskiego, zabiegał o nadanie Januszowi Radziwiłłowi jakiegoś dygnitarstwa²⁷. W orbicie wpływowego kanclerza Janusz Radziwiłł znalazł się w 1603 r., a po śmierci Zamoyskiego w 1605 r. przeszedł do obozu Mikołaja Zebrzydowskiego²⁸.

Pierwszą fazę rokoszu sandomierskiego można scharakteryzować jako zgodną współpracę wojewody i podczaszego. Podział ról i związanych z nimi aktywności jest w świetle dokumentów czytelny i klarowny, a sposób realizacji zadań, jeśli ująć je generalnie, wydawał się zwiastować owocną kooperację. Podczas zjazdu pod Stężycą Zebrzydowski i Radziwiłł pozostawali w listownym kontakcie, wzajemnie przekazując sobie informacje i planując dalsze posunięcia²⁹. Między zjazdem stężyckim a lubelskim obaj gromadzili wojska, prowadzili agitację na rzecz kolejnego zgromadzenia i zachęcali do udziału w zjeździe jak największą grupę szlachty, mobilizując politycznych stronników, członków rodziny i klientele.

Zjazd lubelski był festiwalem wzajemnej kurtuazji i przyjaźni między Zebrzydowskim a Radziwiłłem. Wojewoda krakowski, poproszony przez uczestników zgromadzenia o wskazanie osoby godnej stanowiska marszałka zjazdu, zaproponował oczywiście Janusza Radziwiłła³⁰. Jak zauważył Arkadiusz Czwołek, to posunięcie miało polegnać próżność podczaszego, przekonać do idei zjazdu

²⁷ J. Zamoyski do K. Radziwiłła, Lublin, 29 IV 1599 r., w *Archiwum Domu Radziwiłłów* (ADR), wyd. August Sokołowski (Kraków: nakł. księcia Antoniego Radziwiłła, 1885, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. VIII), 151–152.

²⁸ Czwołek, *Działalność opozycyjna Janusza Radziwiłła*, 195–196; Wojciech Sokołowski, „Radziwiłłowie wobec rokoszu sandomierskiego (1606–1608)”, *Miscellanea Historico-Archivistica* 3 (1989): 75.

²⁹ M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Stężycy, 7 IV 1606 r., *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie* (AGAD), *Archiwum Warszawskie Radziwiłłów* (AR), dz. V, sygn. 18670, s. 51–52; M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Stężycy, 17 IV 1606 r., *ibidem*, s. 53–54.

³⁰ „Zjazd pod Lublinem”, BPAN w Kórniku, sygn. 1069, k. 39.

część niezdecydowanych Litwinów oraz szlachtę różnowierczą i przypieczętować magnacko-szlachecki oraz katolicko-protestancko-prawosławny sojusz³¹. Uznawany za głównego wodza rokoszu Zebrzydowski ani razu nie pełnił w czasie zjazdów funkcji marszałka, zawsze pozostawał niejako na dalszym planie wydarzeń. Była to świadoma taktyka wojewody, która zdejmowała z niego część politycznej odpowiedzialności i uwalniała od ewentualnych zarzutów. Radziwiłł jako marszałek zachowywał się wobec Zebrzydowskiego lojalnie, czego przykładem jest riposta dana szlachcie domagającej się już na samym początku zjazdu ujawnienia przez wojewodę krakowskiego przyczyn zwołania tego zgromadzenia³². W końcowej przemowie zjazdu prosił szlachtę, by z wdzięcznością i podziękowaniem przyjęła wszystkie dotychczasowe starania Zebrzydowskiego³³. Nietrudno natomiast zauważyć widocznych różnic w przemowach obu rokoszan. Podczas gdy Radziwiłł wypowiadał się na temat nierozpatrzenia przez Zygmunta III egzorbitancji szlacheckich i popierał żądania wnoszone przez prawosławnych, Zebrzydowski pozostawał przy kwestii „złych rad”, „praktyk cudzoziemskich”, prób zaprowadzenia „absolutum dominium” oraz niebezpieczeństwa, jakie grozi uczestnikom zjazdu lubelskiego ze strony króla i jego stronników.

W czasie zjazdu pod Sandomierzem zakres i charakter współdziałania wojewody krakowskiego i podczaszego były podobne, jak pod Lublinem. Radziwiłł ponownie został marszałkiem zgromadzenia i, jak parę tygodni wcześniej, bronił Zebrzydowskiego przed zbyt dużą natarczywością szlachty. Wojewoda wzbierał się chociażby przed przyjęciem funkcji hetmana³⁴, więc Radziwiłł mitygował szlachtę, by na Zebrzydowskiego nie naciskać³⁵. Po jednej z przemów wygłoszonej przez wojewodę, którą jak wszystkie inne, cechowało powtarzanie

³¹ Czwołek, *Działalność opozycyjna Janusza Radziwiłła*, 203–204; Jarema Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609)*, cz. 1: *Od Stężyicy do Janowca* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1960), 169–170.

³² Szlachcie zależało na konkretnych i ujawnieniu zapowiadanych „praktyk” Zygmunta III, na które to Zebrzydowski żadnych nowych dowodów nie posiadał. Radziwiłł jako marszałek wybawił go z tej trudnej sytuacji, perorując, iż przyczyny zjazdu są wszystkim dobrze znane, a jest to wieloletni konflikt króla ze szlachtą oraz łamanie praw i wolności na ostatnim sejmie. Oczekującym dalszych rewelacji marszałek odpowiedział: „co pod Stężycą o praktykach cudzoziemskich i o zamysłach absoluti domini namieniono, to się tu wszystko rzetelnie pokazać ma, ale potrzeba, żeby się rzeczy swym porządkiem odprawowały”, „Relacja zjazdu lubelskiego”, Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. 3087, s. 364–365.

³³ „Proces zjazdu lubelskiego, na którym uchwalono rokosz”, w *Rokosz Zebrzydowskiego*, 37.

³⁴ M. Zebrzydowski na mocy uniwersału lubelskiego gromadził przed zjazdem sandomierskim wojsko na własny koszt, które to wydatki miały mu zostać później zwrócone. Wydawało się więc naturalne, że zostanie rokoszowym hetmanem. Wojewoda, nie mając pełnej kontroli nad zgromadzeniem i widząc z jednej strony napiętą atmosferę, z drugiej problemy organizacyjne, nie chciał brać na siebie takiej odpowiedzialności, „Rokosz sandomierski”, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 35, s. 489–490.

³⁵ „Akta rokoszowe, który był złożony z zjazdu Lubelskiego roku pańskiego 1606 na dzień 6 sierpnia pod Sandomierzem. Koło było pod Pokrzywnicą”, w *Rokosz Zebrzydowskiego*, 60.

już znanych szlachcie frazesów i brak konkretów, podczasy chodził między zgromadzonymi, namawiając, by Zebrzydowskiemu podziękować, ale absolutnie nie próbować naciskać na niego, by wyjawiał, co wie w sprawie „praktyk”. Radziwiłł cieszył się zapewne poważaniem i zaufaniem koła, przy czym posiadał duże zdolności przekonywania do swoich racji, skoro „na co wszyscy, ale za perswazyją jego, radzi przypadli”³⁶. Marszałek potrafił także zbudować atmosferę skupienia, powagi i posłuchu przed przemową Zebrzydowskiego³⁷. Prawdziwą próbą wzajemnej lojalności wodzów była jednak końcówka zgromadzenia. Wojewoda krakowski, który w zasadzie nie posiadał żadnej już nad nim kontroli, próbował ograniczyć liczbę postulatów, nad którymi pracowali deputaci. Wyszedł z propozycją, by zawrzeć w nich tylko kwestie związane z „praktykami cudzoziemskimi” i zapobieżenie „absolutum dominium”, a resztę odłożyć³⁸. Pomimo faktu, że Radziwiłł także dążył do jak najszybszego zakończenia prac, to zaproponowany przez wojewodę scenariusz nie mógł być dla niego akceptowalny, gdyż nie ujmował postulatów religijnych, najistotniejszych dla podczaszego. Wbrew opinii Jaremy Maciszewskiego³⁹ Radziwiłł nie wysuwał w trakcie obrad na pierwszy plan zagrożenia absolutystycznego i kwestii wolności szlacheckich, a w świetle znanych mi diariuszy zjazdu w żaden sposób nie przyczynił się do impasu w sandomierskich obradach, wręcz przeciwnie, zachęcał do konkludowania i sprawował funkcję marszałka w sposób uczciwy. Niestety, diariusze nie opisują reakcji Radziwiłła na propozycję wojewody krakowskiego. Można jednakże domniemywać, że była to pierwsza rysa na współpracy obu przywódców.

Zawarcie ugody pod Janowcem między rokoszanami a władcą w październiku 1606 r. było kolejnym momentem próby przymierza między Zebrzydowskim a Radziwiłłem. Przy powitaniu z Zygmuntem III obaj deklarowali, że powodem ich działań była miłość do Ojczyzny, jednakże Zebrzydowski nie zapomniał dodać, że jego działalność nigdy nie była antykrólewska, czego w deklaracji Radziwiłła

³⁶ *Ibidem*, s. 81.

³⁷ „Diariusz. Działo się to na polu pod Pokrzywnicą blisko wsi Sońniczan do tegoż opactwa należącej dwie mile od Sandomerza na zjeździe generalnym rokoszowym wedle uchwały zjazdu lubelskiego pro Die sexta Augusti in AD 1606 złożonego, tamże w kole pisany”, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (BCzart.), sygn. 339, k. 202.

³⁸ „Rokosz Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody krakowskiego 07.07.1606 do 26.04.1607”, BPAN w Kórniku, sygn. 315, k. 29v. Zauważyć należy, że w Zebrzydowskim w miarę przebiegu zjazdu sandomierskiego narastały tendencje asekurantwa własnej osoby. Nie tylko wzbraniał się początkowo przed przyjęciem godności hetmana i postulował odrzucenie większości postulatów, nad którymi pracowała szlachta, ale także 30 sierpnia oznajmił, że już pod Lublinem był przeciwnikiem zwołania rokoszu; „Akta rokoszowe, który był złożony z zjazdu Lubelskiego roku pańskiego 1606 na dzień 6 sierpnia pod Sędomirzem. Koło było pod Pokrzywnicą”, w *Rokosz Zebrzydowskiego*, 78. Takiej zmiany postawy nie da się zauważyć u Janusza Radziwiłła.

³⁹ Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce*, 335.

już zabrakło⁴⁰. Zarówno wojewoda, jak i podczasy nie zgodzili się, by ich oddziały oddały królowi chorągwie⁴¹. Obu przywódców przesłuchiowano w obozie królewskim osobno, choć, jak wynika z relacji, niezbyt skrupulatnie. Zebrzydowski po raz kolejny powtórzył jako przyczyny zwołanych zjazdów dobrze wszystkim znane i przestarzałe informacje oraz plotki. Zapytany o „praktyki” Radziwiłł odpowiedział zdejmując ciężar odpowiedzialności zarówno z siebie, jak i z wojewody: „nie wiem o żadnych, przyjechałem do gotowych rzeczy”⁴².

Interesująco prezentuje się postawa obu przywódców wobec odzicia nastrojów rokoszowych w początkach 1607 r. W świetle zachowanych dokumentów wydaje się, że inicjatywa kontynuacji ruchu nie była dziełem Mikołaja Zebrzydowskiego, a pomniejszych szlacheckich przywódców i wszystkich tych, którzy czuli się zniecierpliwieni zwlekaniami władcy ze złożeniem obiecanego sejm. Analiza wzajemnych kontaktów wojewody i podczaszego z początku 1607 r. jest trudna, ponieważ nie zachowała się ich korespondencja z tego okresu. Jednakże prześledzenie ich aktywności pozwala wysnuć pewne wnioski. Zebrana w lutym w 1607 r. w Kole szlachta wydała uniwersał zwołujący na rokoszowy zjazd pod Jędrzejów w końcu marca. Zaproszenie wystosowano także do nieobecnych na tym zgromadzeniu Mikołaja Zebrzydowskiego i Janusza Radziwiłła⁴³. Jak zareagowali przywódcy i jakie były w tym czasie ich poczynania?

Przede wszystkim uderza bierność, powściągliwość i kunktatorstwo Mikołaja Zebrzydowskiego. Z jednej strony uznawał, że obecne działania szlachty, zmierzające do kontynuacji ruchu, są wynikiem odwlekania realizacji postulatów wiślickich i sandomierskich, z drugiej – zawiadamał animującą go do przejścia inicjatywy szlachtę lubelską, że Wielkopolanom radził czekać na sejm, a wobec braku posłuchu względem jego propozycji na ostatnich zjazdach nie zamierza brać po raz drugi na siebie takiej odpowiedzialności⁴⁴. Pojawiły się także informacje, że wojewoda chciał wrócić do łask królewskich i liczył, że papież wstawi się za nim u monarchy⁴⁵. Oznaczałoby to,

⁴⁰ „Opisanie prawdziwe i porządne traktatów pod Janowcem”, w *Pisma polityczne z czasów rokoszki Zebrzydowskiego 1606–1609*, wyd. Jan Czubek, t. III (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1918), 150.

⁴¹ *Ibidem*, 151.

⁴² „Rokosz Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody krakowskiego 07.07.1606 do 26.04.1607”, BPAN w Kórniku, sygn. 315, k. 81v.

⁴³ „List ze zjazdu województw wielkopolskich w Kole do Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, z Koła 14 lutego 1607 r.”, w *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. I: 1572–1632, cz. 1: 1572–1616, wyd. Włodzimierz Dworzaczek (Poznań: PWN, 1957), 343–344; „List ze zjazdu województw wielkopolskich w Kole do Janusza Radziwiłła, podczaszego W. Ks. Litewskiego”, *ibidem*, 345–346.

⁴⁴ „List Jmści Pana wojewody krakowskiego pisany do braci na zjazd lubelski przed rokosem jędrzejowskim”, Janowiec, 18 III 1607 r., BCzart., sygn. 1577, s. 133.

⁴⁵ S. Borghese do C. Rangoniego, Rzym, 30 XII 1606 r., Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (BPAU/PAN w Krakowie), sygn. 8389 (Teki Rzymskie 48), s. 222; S. Borghese do C. Rangoniego, b.m., 30 XII 1606 r., *ibidem*, s. 230.

że Zebrzydowski sondował, na ile porozumienie z Zygmuntem III jest możliwe i być może od tego uzależniał swoje ewentualne ponowne zaangażowanie w rokosz. Janusz Radziwiłł był świadom tego, co dzieje się w Koronie dzięki listom otrzymywanym od zauszników i działaczy ruchu. Miał jednocześnie gromadzić oddziały zbrojne i zachęcać szlachtę do kontynuacji rokoszu⁴⁶. Jednak tuż przed udaniem się na zjazd pod Jędrzejów Radziwiłł podjął kroki podobne do tych, jakie wcześniej wykonywał Mikołaj Zebrzydowski. Z misją do króla wysłał swojego sługę, Samuela Grądzkiego, by ten spróbował negocjować z monarchą porozumienie, którego szczegółów niestety nie znamy⁴⁷. Wydaje się więc prawdopodobne, że obaj przywódcy próbowali wyjednać u Zygmunta III ugodę, ale robili to niezależnie od siebie. Nie zwiastowało to ani owocnej współpracy, ani sukcesu ruchu rokoszowego. Czas między Janowcem a Jędrzejowem był momentem, w którym stosunki podczaszego i wojewody uległy rozluźnieniu i obaj liderzy ruchu rozpoczęli niezależne od siebie działania, nie informując się o nich wzajemnie. Tym samym postawione zostały pierwsze kroki na drodze do dekompozycji sojuszu dwóch przywódców.

Jak zauważyła Violetta Urbaniak, w Jędrzejowie z woli szlachty doszło do zespolenia zeszlórocznych przywódców z ruchem⁴⁸. Dodać należy, że Zebrzydowski i Radziwiłł połączyli się nie tylko ze zgrupowaną szlachtą, ale również ze sobą. Decyzja o przesuwaniu się rokoszowych oddziałów w kierunku Warszawy, gdzie właśnie obradował sejm walny, była niczym innym, jak próbą wywarcia nacisku na obradujących, nie zaś, jak zapewniali rokoszanie, szansą, by z bliska oczekiwać na konkluzję sejmu. Sytuacja z dnia na dzień stawała się coraz bardziej napięta, a krążące między sejmem i obozem rokoszowym poselstwa nie były w stanie wypracować kompromisu. Na ile Zebrzydowski i Radziwiłł świadomie kreowali kolejne etapy radykalizacji tych nastrojów i mieli w nich głos decydujący, na ile zaś byli przywódcami już tylko jedynie z nazwy, wciągany w odmęty rokoszu, trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Znamienny jest natomiast fakt, że nad listem arcybiskupa gnieźnieńskiego Bernarda Maciejowskiego skierowanym personalnie do Mikołaja Zebrzydowskiego, w którym proszono wojewodę o przybycie na rozmowy z senatorami, rokoszanie debatowali wspólnie, w kole, razem wypracowując odpowiedź⁴⁹. Czy ostateczna decyzja, by wojewodzie przydać deputatów na to spotkanie wynikała jedynie z troski o przywódcę, czy była wyrazem ograniczonego zaufania do Zebrzydowskiego? Być może obaj liderzy stali się niejako zakładnikami, nie tyle nawet samych rokoszan, ile swoich niezrealizowanych planów, swoście przez rokoszan pojmowanego honoru szlacheckiego i górnolotnych haseł stania na straży praw

⁴⁶ Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski 1606–1609*, 166.

⁴⁷ J. Radziwiłł do Zygmunta III, Sielec, 2 IV 1607 r., AGAD, AR, dz. II, sygn. 69/4, s. 214–215.

⁴⁸ Violetta Urbaniak, *Zamoyszczycy bez Zamoyskiego. Studium dekompozycji ugrupowania politycznego* (Warszawa: Wydawnictwo DiG, 1995), 96.

⁴⁹ „Gesta pod Warką i w Piasecznie na deputaciej pod Czarskiem”, BPAN w Kórniku, sygn. 316, k. 68.

i wolności Rzeczypospolitej? Jałowość prowadzonych między stronami dyskusji, uchwalenie przez sejm konstytucji, które rokoszanie w obecnym kształcie krytykowali, a które nie zawierały wielu istotnych punktów artykułów sandomierskich, deprecjonowanie przez rokoszan roli walnego zgromadzenia i zradyzalizowanie się nastrojów w ich szeregach w 1607 r. doprowadziły wreszcie do uchwalenia aktu detronizacji Zygmunta III w obozie pod Jeziorną 24 czerwca 1607 r. Bitwa z siłami królewskimi, do której doszło 5 lipca, dała zwycięstwo Zygmuntowi III.

Tuż po bitwie Mikołaj Zebrzydowski i Janusz Radziwiłł spotkali się, by omówić dalsze kroki. Ich wyraźnym wspólnym celem było przekonać szlachtę, że klęska militarna (a wedle propagandowego listu wojewody w zasadzie przypadkowy, niezasłużony i jedynie połowiczny sukces króla) nie oznaczała jeszcze końca ruchu rokoszowego⁵⁰. Wydaje się mało prawdopodobne, by podczaszy i wojewoda przed rozdzieleniem się omawiali ewentualną możliwość pogodzenia się z Zygmuntem III, choć próbowali skłonić do mediacji między rokoszanami a stronnictwem królewskim tak chętnie wchodzącego w tę rolę wcześniej kasztelana krakowskiego Janusza Ostrogskiego⁵¹. W świetle źródeł w pierwszych tygodniach po bitwie pod Guzowem większą aktywność wykazywał Janusz Radziwiłł, który przede wszystkim zabiegał o środki pieniężne, podczas gdy Mikołaj Zebrzydowski przebywał w klasztorze bernardynów w Opatowie i u Marcina Szczuckiego. Nie wiadomo niestety, czy była to świadoma taktyka przyjęta przez przywódców⁵². Pewność natomiast można mieć co do tego, że Zebrzydowski i Radziwiłł nie zaplanowali wspólnie kolejnego rokoszowego zjazdu, do którego doszło jesienią 1607 r. pod Warszawą. Jest bardzo prawdopodobne, że za uniwersałem zwołującym na zjazd, a podpisanym przez Piotra Ostrowskiego i Jana Wolskiego, stał wojewoda krakowski⁵³.

O ile w dwóch kwestiach jesienią 1607 r. widać zbieżność działań Zebrzydowskiego i Radziwiłła, to w trzeciej przywódcy stanęły w przeciwnych obozach. Zgodność poczynań dotyczyła gromadzenia przez obu wodzów siły zbrojnej⁵⁴

⁵⁰ By przekonać szlachtę, korzystano zarówno z bezpośrednich form przekazu, jak i z utworów propagandowych, M. Zebrzydowski do szlachty, Pliszczyn, 14 VII 1607 r., AGAD, AR, dz. V, sygn. 18671, s. 1; „Po bitwie pod Orańskiem przegranej uniwersał rokoszan, którym elekcję składają”, AGAD, Archiwum Branickich z Suchej, sygn. 148/172, s. 583–585; *Pismo szlachcica jednego, w którym o rozprawie znać daje do braciej*, w *Pisma polityczne*, t. III, 357–369.

⁵¹ Tomasz Kempa, „Postawa kasztelana krakowskiego Janusza Ostrogskiego w okresie rokoshu Zebrzydowskiego”, w *Wobec króla i Rzeczypospolitej: magnateria w XVI–XVIII wieku*, red. Ewa Dubas-Urwanowicz, Jerzy Urwanowicz (Kraków: Wydawnictwo Avalon T. Janowski, 2012), 267–296.

⁵² Szerzej na temat pierwszych posunięć przywódców w pierwszych tygodniach po Guzowie: Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski 1606–1609*, 229–236.

⁵³ Uniwersał rokoszowy, pod Warszawą, 21 VIII 1607 r., AGAD, Księgi grodzkie płockie relacje, sygn. 3, k. 256v–257v; Edward Opaliński, „Zjazd rokoszowy warszawski w październiku 1607 r.”, *Kwartalnik Historyczny* 121, 3 (2014): 524–525.

⁵⁴ J. Zadzik do Sz. Rudnickiego, Kraków, 18 IX 1607 r., BCzart., sygn. 103, s. 632; „Nowiny z Krakowa”, b.m., b.d., Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 300, 29/70, k. 220; „Punkta pisane Panu Sulgowskiemu do Jmści N.”, b.m., 9 IX 1607 r., *ibidem*, k. 236.

oraz prowadzenia dyskretnego sondowania gruntu pod ewentualne porozumienie⁵⁵. Od razu zaznaczyć jednak należy, że podczaszy i wojewoda prowadzili korespondencję z czołowymi przedstawicielami życia publicznego w Rzeczypospolitej niezależnie od siebie i we własnym imieniu, co wskazuje, że nie uzgadniali tego rodzaju działań wcześniej między sobą.

Momentem przełomowym dla rozejścia się dróg podczaszego i wojewody było zgromadzenie pod Warszawą. Informację o zjeździe Zebrzydowski przekazał Radziwiłłowi listownie pod koniec września, nadmieniając, że będzie w nim uczestniczył, i prosząc, by podczaszy przybył, „żebyśmy się już, co dalej czynić, porozumieć z sobą mogli”⁵⁶. Kontestację wobec zjazdu warszawskiego, a także wobec jego uczestników, Janusz Radziwiłł wyrażał w zasadzie od czasu, kiedy dowiedział się o zwołaniu tego zgromadzenia. Przede wszystkim podkreślał, że do momentu otrzymania listu Zebrzydowskiego z 23 września nie miał od wojewody żadnych wieści. Informacja o zjeździe była dla niego zaskoczeniem, tym bardziej że otrzymał ją dopiero na kilkanaście dni przed zgromadzeniem, a Zebrzydowski nie poinformował go, jakimi siłami dysponuje⁵⁷. W przeciwieństwie do Radziwiłła Zebrzydowski pod Warszawę przybył, co pozwoliło mu z pozycji siły negocjować warunki pogodzenia się z Zygmuntem III. Decyzja Radziwiłła o pozostaniu na Litwie była nieracjonalna i, wydaje się, podjęta pod wpływem wielkich emocji. Po Guzowie Zebrzydowski ujawnił twarz chłodnego pragmatyka, który z miną szachisty rozgrywał na swoją korzyść pewne spory i nieporozumienia w obozie królewskim⁵⁸, podczas gdy Radziwiłł okopał się, kreując na ostatniego strażnika praw, wolności szlacheckich i idei rokoszowych. W rolę tę tym łatwiej mu było wejść, gdyż – w przeciwieństwie do Zebrzydowskiego i innych zgromadzonych w październiku 1607 r. pod Warszawą – nie wycofał się z wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III.

Mikołaj Zebrzydowski próbował nakłonić Radziwiłła do spotkania nie tylko w czasie warszawskiego zjazdu, ale także po nim⁵⁹, starania te okazały się bezskuteczne. Czy zabiegi wojewody wynikały z troski o dalsze losy młodszego i mniej doświadczonego politycznego partnera, czy z chęci wywiedzenia się o jego dalszych planach i poczynaniach, trudno wyrokować. Za pośrednictwem Zygmunta Niszczycykiego wyjaśniał, że niezależnie od wyników konwokacji (najwidoczniej

⁵⁵ Z. Ossoliński do M. Zebrzydowskiego, b.m., b.d. (koniec września – początek października 1607 r.), BCZart., sygn. 103, s. 645; J. Radziwiłł do M. Szyszkowskiego, Kojdanów, 19 IX 1607 r., Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (BOssol.), sygn. 1851, s. 3–4; J. Radziwiłł do G. Tęczyńskiego, Kojdanów, 20 IX 1607 r., *ibidem*, s. 5–6.

⁵⁶ M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Ryki, 23 IX 1607 r., AGAD, AR, dz. V, sygn. 18670, s. 55.

⁵⁷ J. Radziwiłł do M. Broniewskiego, b.m., b.d. (druga połowa września 1607 r.), BOssol., sygn. 1851, s. 12–13.

⁵⁸ W negocjacje z Zebrzydowskim zaangażowani byli m.in. hetman polny koronny Stanisław Żółkiewski, arcybiskup gnieźnieński Bernard Maciejowski czy kasztelan krakowski Janusz Ostrogski, co powodowało chaos informacyjny.

⁵⁹ Z. Niszczycycki do J. Radziwiłła, b.m., b.d. (po zjeździe warszawskim), AGAD, AR, dz. V, sygn. 10502, s. 50.

Zebrzydowski wierzył, że dojdzie do niej jeszcze w tym roku) w interesie Radziwiłła jest być w tym czasie w Koronie. Zapewniał także o swojej lojalności względem podcazaszego oraz chęci wspólnego i zgodnego z nim działania⁶⁰.

Niełatwo zorientować się, jakie rzeczywiste plany miał podcazaszy, ponieważ sygnały, które wysyłał, były sprzeczne. Sytuacja wyjściowa Janusza Radziwiłła trzy miesiące po Guzowie nie wyglądała zresztą najlepiej. Decyzja o nieprzybyciu pod Warszawę odsunęła go od głównego nurtu wydarzeń w Koronie, a uraza żywiona do Zebrzydowskiego sprawiła, iż emocje wzięły górę nad rozsądkiem i polityczną wnikliwością. Z czołowej postaci ruchu spadł do pozycji osoby nie poinformowanej (*vide* zarzuty względem ogólników przesyłanych mu przez wojewodę). Król widocznie nie zamierzał negocjować z nim warunków porozumienia, skoro dawał do zrozumienia, by to senior rodu Radziwiłłów, wojewoda wileński Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”, skłonił młodego księcia do opamiętania⁶¹. „Sierotka”, by ułatwić sobie to zadanie, zorganizował zjazd członków rodu w październiku 1607 r. w Nieświeżu, w którym wziął udział także Janusz Radziwiłł. Najwyraźniej podcazaszy przekonał uczestników o swoich dobrych intencjach, choć zwrócono uwagę, że „okrom namowy, nie masz jeszcze nic pewnego”⁶². Swoje prawdziwe oblicze Janusz Radziwiłł ujawnił dopiero w listach pisanych do wojewody wileńskiego już po spotkaniu w Nieświeżu.

Korespondencję podcazaszego z końca 1607 r., w której uzupełnieniem zajmowanego stanowiska są „Pewne paragrafy...”, cechuje z jednej strony rozżalenie, zawód, z drugiej mocne postanowienie wytrwania przy ideałach rokoszowych. Przede wszystkim wojewoda krakowski ukazany jest w listach Radziwiłła jako wiarołomca czy wręcz zdrajca (choć oczywiście podcazaszy nie miał odwagi, by w korespondencji określić tak Zebrzydowskiego wprost). Radziwiłł zanalizował postawę wojewody zarówno pod kątem stosunku do ruchu rokoszowego, jak i do siebie samego. W kwestii rokoszu oczywiście głównym zarzutem było sprzeniewierzenie się postulatowi rokoszowemu. Podane warunki uzyskania królewskiego przebaczenia podcazaszy uznał za hańbiące, niegodne tego, by na nie przystać⁶³. Jednocześnie pośpiech, cechujący byłych towarzyszy broni, z którego wyniknie jedynie powierzchowne wyciszenie nastrojów, podcazaszy uznawał za jedną z najważniejszych przeszkód w zaprowadzeniu trwałego pokoju w Rzeczypospolitej. To, jego zdaniem, były wystarczające powody, by nie zjawić się pod Warszawą, choć gwoli sprawiedliwości dodać należy, że w połowie października stan zdrowia Radziwiłła uległ gwałtownemu pogorszeniu,

⁶⁰ Z. Niszczycycki do J. Radziwiłła, b.m., b.d. (po zjeździe warszawskim), AGAD, AR, dz. V, sygn. 10502, s. 51.

⁶¹ Zygmunt III do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Kraków, 1 VIII 1607 r., AGAD, AR, dz. II, nr 523, s. 1–2.

⁶² P. Boksza do Sz. Rudnickiego, Nieśwież, 24 X 1607 r., Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, sygn. D-44, k. 113.

⁶³ J. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Słuck, 7 XI 1607 r., AGAD, AR, dz. IV, sygn. 171, s. 34–36 (zob. aneks 1 na końcu artykułu).

co uniemożliwiało jakiegokolwiek podróże⁶⁴. Wiarołomstwo Zebrzydowskiego względem Radziwiłła polegało natomiast na nieinformowaniu podcaższego o dalszych posunięciach pomimo złożonego wzajemnego zapewnienia, że „ani wznawiać tych rzeczy jeden bez drugiego, ani do ugody przystępować, nie porozumieważy się wprzód z sobą, nie mieliśmy” (zob. aneks 1 na końcu artykułu), oraz na nieprzekazaniu informacji o warunkach otrzymania łaski królewskiej, jakie za pośrednictwem Stanisława Żółkiewskiego otrzymał wojewoda⁶⁵. Radziwiłł jednocześnie kreował się niemalże na ostatniego prawdziwego rycerza (czy wedle późniejszych wzorców – romantycznego bohatera), który godzi się z losem męczennika: sam sobie nie ma nic do zarzucenia, dopełnił wszystkich obowiązków i dotrzymał wiary rokoszowej braci⁶⁶, jednakże doskonale wie i zdaje sobie sprawę, że jego postawa spotka się z niezrozumieniem, a zasługi nie zostaną docenione⁶⁷.

Prawdopodobnie powracające prośby o podjęcie działań przez Radziwiłła, które spływały nie tylko od Zebrzydowskiego, ale także od innych rokoszowych aktywistów⁶⁸, sprawiły, iż podcaższy zdecydował się napisać list przeznaczony nie dla konkretnej osoby, lecz do szerszego, szlacheckiego adresata. Zasadniczo Radziwiłł powtórzył w nim wszystkie argumenty poruszone już wcześniej w korespondencji z „Sierotką”. O wiele mocniej podkreślił jednak swoją kontestację wobec postanowień warszawskiego zjazdu oraz wejścia Zebrzydowskiego na drogę traktatów, które miały doprowadzić do porozumienia z Zygmuntem III. Niezwykle emocjonalnie opisywał także podcaższy zawód doznany ze strony szlachty, kreując się na tego, który nie dążył do zbrojnych rozstrzygnięć, a został wręcz przez innych do nich przymuszony. Fragment „Pewnych paragrafów...” wskazuje także na poczucie osamotnienia i opuszczenia w przededniu bitwy pod Guzowem: „a oni, gorący miłośnicy Ojczyzny, co ono na każdy dzień w kole dla niej umierali, wszak się ukazało, gdzie w ten czas byli, kiedy rzeczą samą, a nie słowy, umrzeć dla niej było potrzeba”⁶⁹.

Ze swoją opinią Radziwiłł nie krył się również przed niedawnym towarzyszem broni. Szczegółowe wyłuszczenie swoich poglądów i obronę swojego stanowiska podcaższy przygotował także dla Mikołaja Zebrzydowskiego. Nie

⁶⁴ J. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Słuck, 16 XI 1607 r., AGAD, AR, dz. IV, sygn. 171, s. 37–38; J. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Słuck, 20 XI 1607 r., *ibidem*, s. 39–40.

⁶⁵ J. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Starczyce, 2 XI 1607 r., AGAD, AR, dz. IV, sygn. 171, s. 32–33; J. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Słuck, 7 XI 1607 r., *ibidem*, s. 34–36 (zob. aneks 1 na końcu artykułu).

⁶⁶ J. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Starczyce, 2 XI 1607 r., AGAD, AR, dz. IV, sygn. 171, s. 32–33.

⁶⁷ J. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Słuck, 25 XI 1607 r., AGAD, AR, dz. IV, sygn. 171, s. 41–42.

⁶⁸ J. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Słuck, 20 XI 1607 r., AGAD, AR, dz. IV, sygn. 171, s. 39–40; J. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Słuck, 25 XI 1607 r., *ibidem*, s. 41–42.

⁶⁹ „Pewne paragrafy z listu do jednego przyjaciela z Słucka 19 listopada 1607 pisane”, AGAD, AR, dz. II, suplement, sygn. 216, s. 3 (zob. aneks 2 na końcu artykułu).

omieszkał wypomnieć wojewodzie, że o traktatach, do których ten przystąpił, dowiedział się od innych osób, nie zaś od niego samego. Stawiając się niejako w opozycji do Zebrzydowskiego, Radziwiłł wyraźnie zaznaczył, że i jego namawiano, by pogodził się z monarchą, ale nie cofnie wypowiedzianego posłuszeństwa, dopóki na zjeździe nie zgodzą się uczynić tego wszyscy ci, którzy złożyli swój podpis na akcie spod Jeziornej. Dalej podczaszy podawał, jego zdaniem chwalebny i godny pochwały, przykład Prokopa Pękosławskiego, który pomimo uwięzienia przez Zygmunta III po bitwie pod Guzowem nie zgodził się cofnąć wypowiedzianego władcy posłuszeństwa, i konkludował, iż jemu, który nie cierpi takich prześladowań, po prostu nie godzi się postąpić inaczej⁷⁰. Nieco obłudnie pisał podczaszy, że zapewne przybyłby na zjazd warszawski, gdyby nie tak późna informacja o tym zebraniu, co w rzeczywistości było przytykiem do sposobu postępowania Zebrzydowskiego. W kolejnej części listu Radziwiłł ponownie wrócił do kwestii wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III, którego cofnięcie w tym konkretnym momencie uznał za spory błąd taktyczny. Nieustanne powracanie podczaszego do tego tematu jest znamienne i jasno wskazuje, czym najmocniej sprzeniewierzył się mu Zebrzydowski (sam akt spod Jeziornej określał podczaszy znacząco – jako fundament „prawie wszytkiej sprawy naszej”)⁷¹. Co jednak szczególnie interesujące, Radziwiłł wspominał, że nie był zwolennikiem ostatecznych rozwiązań, wiedząc, że potrzeba do nich nie tylko większej siły militarnej, niż rokoszanie posiadali, ale także wiary i lojalności. Uznawał, że lepszy czas do negocjacji dawały pierwsze dni po bitwie (tu pewnie nawiązywał do prób wciągnięcia w mediację Janusza Ostrogińskiego), kiedy to, jego zdaniem, była jeszcze szansa wymóc na władcy realizację choć części najważniejszych rokoszowych postulatów.

Janusz Radziwiłł w całej prowadzonej po Guzowie korespondencji nie tyle zdradzał rozczarowanie ruchem, co przede wszystkim jego uczestnikami. Tych dążących do ugody uznawał za przeniewierców sprawy rokoszowej. Podkreślał przede wszystkim rozdźwięk między deklaracjami, a rzeczywistymi działaniami: „przysięgi nie tylko słowne ale i pismem utwierdzone obietnice, podnoszenie palców ku niebu bez skutku, te nas zdradziły”⁷². W liście do Mikołaja Zebrzydowskiego ponownie akcentował hipokryzję niektórych działaczy: „kiedy przyszło ręką tego popierać, co się usta mówiło, to ci gorący miłośnicy Rzeczypospolitej z daleka się gdzieś temu przypatrowali”⁷³. Uważał, że wezwaniom szlachty do kontynuacji ruchu nie można dać wiary i w niewybrednych słowach dawał wyraz swojej nieufności: „w szlachcie nadzieję kłaść tak mi się bezpieczna rzecz

⁷⁰ „Cedule do J.M. pana wojewody krakowskiego 12 XI 1607”, AGAD, AR, dz. XI, nr 37, s. 9.

⁷¹ „Cedule do J.M. pana wojewody krakowskiego 12 XI 1607”, AGAD, AR, dz. XI, nr 37, s. 10.

⁷² J. Radziwiłł do M. Broniewskiego, b.m., b.d. (druga połowa września 1607 r.), BOssol., sygn. 1851, s. 12.

⁷³ „Cedule do J.M. pana wojewody krakowskiego 12 XI 1607”, AGAD, AR, dz. XI, nr 37, s. 10–11.

zda, jako i w św. Michale. Jeśli się za żywych nas krzywdę nie biorą, nie żalują, niczym nie ratują, choć widzą, że się jedni z nas po lada kątach tułają, drudzy w wieży gniją. Cóż po naszych głowach? Ja wierzę, żeby ci Żydowie miasto wdzięczności po naszych mogiłach tańcowali⁷⁴. W świetle korespondencji prowadzonej z „Sierotką” prawdopodobnie podobne zdanie po zjeździe warszawskim Janusz Radziwiłł miał także o Mikołaju Zebrzydowskim.

Wojewoda krakowski nie pozostawił żalów Janusza Radziwiłła i gorzkich słów pod swoim adresem bez odpowiedzi. Wypowiedział się w tonie niezwykle emocjonalnym, w stylu nieznanym z wcześniejszych listów czy mów. Przede wszystkim próbował wyjaśnić podczaszemu tragiczną sytuację, w której się znalazł – brak gromadnego poparcia przez szlachtę poczynań rokoszan w trakcie sejmików posejmowych i deputackich, słabą liczebność na zjeździe warszawskim, nieobecność Radziwiłła w Koronie i płynące niemalże zewsząd nawoływania „jedną się”⁷⁵. Przytoczywszy informacje jedna po drugiej, wojewoda kończył swoje rozważania retorycznymi pytaniami, które miały skłonić adresata do refleksji, jak w rzeczywistości wyglądała sytuacja Zebrzydowskiego jesienią 1607 r., jeśli spróbuje się na nią spojrzeć z pozycji uczestnika warszawskiego zjazdu. Wojewoda nie odwoływał się do górnolotnych haseł, tak częstych w pismach podczaszego, ale do realnej oceny sytuacji. Sugerował, że gdyby Radziwiłł spojrział na obecne położenie na chłodno, obiektywnie, miałby więcej zrozumienia dla podjętych przez Zebrzydowskiego decyzji. Wskazywał, że część problemów, z którymi trzeba się mierzyć, wynika z nieprzybycia podczaszego do Korony⁷⁶. Korespondencja Janusza Radziwiłła i Mikołaja Zebrzydowskiego z jesieni 1607 r. jest wyjątkowym źródłem do analizy relacji pomiędzy przywódcami w momencie dekompozycji ruchu i *de facto* rozejścia się ich sojuszu. Cechą charakterystyczną są pełne emocje wypowiedzi, rzadko w takiej mierze spotykane w ówczesnej, tyczącej publicznych spraw, epistolografii. Pytanie, czy były to tylko emocje ukazane na papierze w celu podbudowania swoich posunięć, czy rzeczywiste miotanie się obu przywódców między dalszym działaniem i próba wytrwania w tym sojuszu nadgryzionym zębem wzajemnych żalów – pozostanie pytaniem, na które dziś jednoznacznej odpowiedzi dać już niepodobna. Zebrzydowskiemu oddać trzeba, że jakkolwiek najwidoczniej dawno już zapomniał o artykułach sandomierskich (które to zresztą w tej formie nie były przez niego w pełni akceptowane), to w obliczu problemów próbował w nurt negocjowania warunków porozumienia z władcą z pozycji siły wciągnąć także Radziwiłła. Oczywiście liczył, że siła zbrojna, która stała za młodym magnatem, może te rokowania

⁷⁴ J. Radziwiłł do M. Broniewskiego, b.m., b.d. (druga połowa września 1607 r.), BOssol., sygn. 1851, s. 13.

⁷⁵ M. Zebrzydowski do NN [J. Radziwiłła], b.m., b.d. (na odwrocie listu: „Od J.W. pana wojewody krakowskiego die 5 Januarii”), AGAD, AR, dz. V, sygn. 18670, s. 1 (zob. aneks 3 na końcu artykułu).

⁷⁶ *Ibidem*, s. 1–2 (zob. aneks 3 na końcu artykułu).

ułatwić. Podczaszy jednak nadal patrzył na działania Zebrzydowskiego z perspektywy górnołotnych rokoszowych haseł. Krytykując otwarcie i gdzie się dało poczynania niedawnego towarzysza broni, nie miał jednak nic konstruktywnego do zaproponowania.

Wytrwałość wojewody krakowskiego w próbach nawiązania szerszego kontaktu z podczaszym szła równoległe z dalszym informowaniem go *post factum* o swoich kolejnych poczynaniach. Na początku 1608 r. Mikołaj Zebrzydowski przygotował listy adresowane do szlachty i senatorów. Poddawał pod ich osąd swoje dotychczasowe działania i oczekiwał opinii na temat podyktowanych mu warunków ugody. Kopię listu przeznaczonego dla szlachty wojewoda przesłał także podczaszemu⁷⁷. Było to więc kolejne działanie Zebrzydowskiego, o którym Radziwiłła zawiadamiał, lecz raczej z nim tego nie skonsultował. Powtarzalność zastosowanej wcześniej strategii informacyjnej po części była zapewne wynikiem niechęci Radziwiłła do spotkania oraz nieprzedstawienia przez niego żadnej racjonalnej strategii działania. Choć w przekazywaniu informacji między przywódcami pośredniczył Marcin Broniewski, to na listowne odpowiedzi Zebrzydowski musiał czekać dość długo⁷⁸, co o ile nie było wynikiem przechwycenia korespondencji, wynikało z niechęci ze strony podczaszego. Są jednak powody do tego, by sądzić, iż liderzy ruchu spotkali się z okazji ślubu i wesela córki Zebrzydowskiego, Zofii, z Maciejem Smoguleckim⁷⁹. Jeśli rzeczywiście do spotkania doszło, to niestety jego rezultaty względem wypracowania wspólnej strategii, tudzież braku wspólnych rozwiązań, pozostają nieznanne.

Ostatnią próbę skłonienia Janusza Radziwiłła do wspólnego działania i wystąpienia jako tandem Zebrzydowski podjął przed konwokacją krakowską, wiosną 1608 r. Wyznaczony przez Zygmunta III zjazd senatorów miał wypracować ostateczne sposoby uspokojenia nastrojów w kraju. Przed spotkaniem z Zebrzydowskim po raz kolejny warunki porozumienia negocjował Stanisław Żółkiewski, a wojewoda krakowski po zakończeniu rozmów powiadomił podczaszego listownie o tym, co mu zaproponowano⁸⁰. W świetle źródeł jednoznacznie można stwierdzić, iż Zebrzydowski był pewien, że Radziwiłł przyjedzie do Korony i razem staną przed królem. Informował o tym innych, wypytywał też o trasę, którą zdecyduje się jechać podczaszy i niecierpliwie wyczekiwał Radziwiłła czy choćby jakichś pewniejszych wieści o terminie jego

⁷⁷ M. Zebrzydowski do szlachty, Stężyca, 2 I 1608 r., BCzart., sygn. 337, s. 620–622; M. Zebrzydowski do senatorów, Stężyca, 12 I 1608 r., AGAD, AR, dz. II, ks. 7, s. 182–184; M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Stężyca, 2 I 1608 r., AGAD, AR, dz. V, sygn. 18670, s. 63–64.

⁷⁸ M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Stężyca, 14 I 1608 r., AGAD, AR, dz. V, sygn. 18670, s. 65–66.

⁷⁹ K. Dorohostajski do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Szereszów, 18 II 1608 r., AGAD, AR, dz. V, sygn. 3213, s. 56.

⁸⁰ M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Zamość, „poniedziałek świąteczny” (7 IV) 1608 r., AGAD, AR, dz. V, sygn. 18670, s. 73–74.

przybycia⁸¹. Do spotkania przywódców ostatecznie doszło w Krasnymstawie⁸², jednak na konwokacji pojawił się jedynie Zebrzydowski, podczas gdy podczas powrotu na Litwę. Wojewoda krakowski pogodził się z władcą i uzyskał jego przebaczenie. Radziwiłł za pośrednictwem swojego sługi, Samuela Grądzkiego, przesłał pismo do senatorów, ale treść zarówno poselstwa, jak i listu nie spotkała się na dworze z życzliwym przyjęciem⁸³. Do osobistych przeprosin Zygmunta III przez Janusza Radziwiłła doszło dopiero w 1611 r.

Kończąc wątek ewentualnego wspólnego przystąpienia przywódców do łaski królewskiej, dodać należy, iż część źródeł wskazuje, że Zebrzydowski budował grunt jedynie pod własne porozumienie z monarchą. Lew Sapieha, który był szczególnie zaangażowany w urabianie przyjaznego klimatu względem Janusza Radziwiłła na dworze królewskim, ostrzegął podчасzego w kwietniu 1608 r. o podstępnych i nieszczerých krokach wojewody: „nakoniec pan Wojewoda krakowski jakoby przez pana Lwowskiego ostrzegać miał, że Wasza X. Mć ostre rzeczy prowadzić i czynić chcesz i radzi aby na WMci pilne oko miano”⁸⁴. Zebrzydowski miał również przekazywać informacje, jakoby Radziwiłł szukał porozumienia z Wasylem Szujskim⁸⁵. Prawdopodobnie tuż przed konwokacją krakowską wojewoda, próbując poprawić swoje notowania na dworze, posunął się do szkalowania niedawnego towarzysza broni⁸⁶. Ponieważ list Sapiehy pochodził z 10 kwietnia, oznacza to, że w czasie spotkania w Krasnymstawie podчасzy był świadomy, co mówi się w kręgach dworskich o rzekomo planowanych przez niego działaniach i w jakim świetle stawia to jego relację z Zebrzydowskim. To mogło być jednym z powodów nieprzybycia podчасzego na konwokację.

Warto wspomnieć, że pomimo ostatecznego wyboru dwóch różnych dróg działania, przywódcy jeszcze przez jakiś czas korespondowali ze sobą. Charakter tych listów (przy czym znamy wyłącznie te pisane przez Zebrzydowskiego) jest z jednej strony konwencjonalny i grzecznościowy, z drugiej – dostrzec można w nich litość i współczucie. Wojewoda krakowski wyrażał troskę o zdrowie podчасzego, nadzieję na jego rychłą poprawę i żal, że przed opuszczeniem Rzeczypospolitej

⁸¹ M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Zamość „poniedziałek świąteczny” (7 IV) 1608 r., AGAD, AR, dz. V, sygn. 18670, s. 73–74; M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Zamość, 7 V 1608 r., *ibidem*, s. 69–70; M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Zamość, 14 V 1608 r., *ibidem*, s. 71–72.

⁸² Jan Odoliński do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Biała, 1608 r., AGAD, AR, dz. II, suplement, sygn. 230, s. 2; J. Ostroróg do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, Płotlin, 19 V 1608 r., BCzart., sygn. 2580, t. II, s. 276.

⁸³ Kazimierz Tyszkowski, „Odgłosy rokoszowe na Litwie”, *Ateneum Wileńskie* 1 (1923): 51–52.

⁸⁴ L. Sapieha do J. Radziwiłła, Kraków, 10 IV 1608 r., w ADR, s. 243. Warto zwrócić uwagę na cedułę tego listu, której nie wydano drukiem, ale wraz z przepisany listem znajduje się w Bibliotece Narodowej, sygn. 3085, k. 138v. Sapieha zapytywał w niej retorycznie, jakąż to zapłatę podчасzy uzyskał za świadczoną wojewodzie pomoc. Najwyraźniej chciał odwieść Radziwiłła od jakichkolwiek prób kontynuowania sojuszu z Zebrzydowskim.

⁸⁵ F. Simonetta do S. Borghese, Kraków, 15 III 1608 r., BPAU/PAN w Krakowie, sygn. 8395 (Teka Rzymska, t. 55), s. 98.

⁸⁶ Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski*, 287–288.

przez Radziwiłła nie zdążył się z nim spotkać⁸⁷. Czy Zebrzydowski rzeczywiście żałował, iż koleje losu niedawnego towarzysza broni ułożyły się mniej szczęśliwie niż jego, czy też była to ze strony wojewody krakowskiego wyłącznie kurtuazja – trudno przesądzać.

Janusza Radziwiłła i Mikołaja Zebrzydowskiego dzieliła 26-letnia różnica wieku i także sama różnica politycznego doświadczenia. Największe różnice są jednak widoczne przy analizie ich poglądów politycznych. Wojewoda krakowski był przeciwnikiem przekazania kurateli w Prusach w formie, w jakiej do tego doszło w 1605 r., lecz popierał wyprawę Dymitra Samozwańca⁸⁸. W odróżnieniu od wojewody Radziwiłł współpracował z elektorami brandenburskimi, a później otwarcie zabiegał o przyznanie im lenna i kurateli, jednak zdecydowanie potępiał interwencję w Moskwie⁸⁹. Zebrzydowski swego czasu zgłosił projekt nakładania kar na posłów składających protestacje przeciw uchwałom sejmowym, chcąc w ten sposób ograniczyć działalność opozycji⁹⁰. Podczaszy należał do najczynniejszych w izbie poselskiej opozycjonistów, przyczynił się do rozchodzenia się sejmów bez podjęcia uchwał i składał protestacje przeciwko decyzjom, co do których nie było na sejmie jednomyślności⁹¹. Zebrzydowski wyrażał dezaprobatę wobec żądań prawosławnych i był zdecydowanym przeciwnikiem uchwalenia przepisów wykonawczych do konfederacji warszawskiej⁹². Radziwiłł popierał dążenia wyznawców prawosławia, a z walki dysydentów o swoje prawa uczynił jeden z czołowych punktów swojej politycznej działalności⁹³. To dlatego sojusz między przywódcami był i musiał być nietrwały – reprezentowali różne poglądy i wizje stosunków w państwie. Dodać należy, że w ostatecznym rozliczeniu więcej z pewnością miał do stracenia Zebrzydowski, swego czasu hojnie obdarzony przez władcę stanowiskami i starostwami, niż Radziwiłł, który łaską Zygmunta III nie cieszył się nigdy.

⁸⁷ M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Zamość, 19 VII 1608 r., AGAD, AR, dz. V, sygn. 18670, s. 79–80; M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Zamość, 12 X 1608 r., *ibidem*, s. 81–82; M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Zamość 2 XII 1608 r., *ibidem*, s. 83–84.

⁸⁸ „Mowa Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody i starosty krakowskiego na sejmiku proszowskim (16 lutego 1606 r.)”, w ASWK, t. I, 268; Borys Floria, „Dymitr Samozwaniec a magnateria polsko-litewska”, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 24 (1979): 95–96.

⁸⁹ Zob. przyp. 23; Janusz Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613* (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1984), 96–102; J. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła „Sierotki”, w Szkle, 7 VIII 1604 r., AGAD, AR, dz. IV, sygn. 171, s. 9–11.

⁹⁰ Barbara Janiszewska-Mincer, *Rzeczpospolita Polska w latach 1600–1603. Narastanie konfliktu między Zygmuntem III Wazą a stanami* (Bydgoszcz: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1984), 20, przyp. 107.

⁹¹ Adam Strzelecki, *Sejm z r. 1605* (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1921), 172–177; Wacław Sobieski, *Pamiętny sejm* (Warszawa–Lublin–Łódź: Gebethner i Wolff; Kraków: G. Gebethner i Spółka; New York: The Polish Book Import. Co, Inc., 1913), 221–222; Byliński, *Dwa sejmy*, 131–133.

⁹² Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce*, 145; C. Rangoni do S. Borghese, Kraków, 9 IX 1606 r., BPAU/PAN w Krakowie, sygn. 8394 (Teki Rzymska 54), s. 370.

⁹³ Tomasz Kempa, „Prawosławni wobec rokoszu Zebrzydowskiego”, w *Homo doctus*, 268; Wasilewski, „Radziwiłł Janusz”, *passim*.

Przypięczeniem wzajemnej niekompatybilności było polityczne doświadczenie Zebrzydowskiego, którego używał, dążąc do porozumienia z władcą, i brak tegoż doświadczenia tak widoczny u Radziwiłła. Różne wybory, decyzje, strategie działania, które liderzy ruchu wybrali po bitwie pod Guzowem, były wypadkową tych sprzeczności.

Niniejsze rozważania warto spuentować cenną myślą dotyczącą problemu wierności, która choć dotyczy relacji władca–społeczeństwo, może być również interpretowana w kontekście wzajemnej lojalności pomiędzy liderami ruchu: „to cordon off allegiance as a state of purely internal and purely political belief that can be uncovered by removing all the detritus of external perception, malicious accusation, financial circumstance, and bureaucratic procedure is to divorce politics from the rest of life. To recognize that allegiance is a category with a history need not be a sop to revisionists, but rather a move to recognize that political culture is indeed part of culture and society”⁹⁴. Być może tak również powinniśmy patrzeć na kwestię wierności i zdrady w kontekście sojuszu przywódców przeciwko władcy, gdyż najwyraźniej pojęć tych nie da się uchwycić w czystej formie, związanej jedynie z wewnętrznymi przekonaniem czy zapatrywaniami politycznymi. Być może takie decyzje, które znamię zdrady otrzymały w historiografii, powinno się zawsze rozważyć przez pryzmat wielu okoliczności. Takie spojrzenie na działalność Mikołaja Zebrzydowskiego względem Janusza Radziwiłła po bitwie pod Guzowem wyraźnie pokazuje, że to, co wygląda na zdradę przyjaciela, w rzeczywistości było pragmatycznym wyborem człowieka, dla którego podczaszy litewski nigdy nie był przyjacielem, a z którym na chwilę zetknął go los, by później ich drogi na zawsze się rozeszły.

ANEKSY

Zasady edycji:

Edycja korespondencji znajdująca się w aneksach została przygotowana w oparciu o instrukcję Kazimierza Lepszego⁹⁵. Oznacza to, że zmodernizowano ortografię i interpunkcję zgodnie ze współczesnymi zasadami. Zdecydowano jednak zachować typową dla epoki pisownię niektórych wyrazów (np. zatym, potym). Zachowano oryginalny podział tekstu na akapity w przypadku listu M. Zebrzydowskiego. Jest to o tyle ważne, że oddaje pewną chaotyczność i pośpiech cechujące ten tekst. Wbrew instrukcji zdecydowano się pozostawić początkowe i końcowe

⁹⁴ Rachel Weil, „Thinking about Allegiance in the English Civil War”, *History Workshop Journal* 61 (2006): 190.

⁹⁵ Kazimierz Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku* (Wrocław: Zakład im. Ossolińskich, 1953). W przypadku gdy instrukcja nie omawiała niektórych kwestii, zastosowano zasady przyjęte w kompendium: Janusz Tandeci, Krzysztof Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych* (Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2014).

formuły grzecznościowe i podpis w liście Janusza Radziwiłła do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki”. Podczaszy tytułował siebie „synowcem”, a wojewodę wileńskiego „stryjem”, choć w rzeczywistości nie zachodziła między nimi taka relacja pokrewieństwa. Pozostawiono także łąciński zapis nazw datacyjnych, rozwijając jednakże skróty bez zaznaczania tego w tekście. Odczyt niepewny sygnalizowany jest znakiem [?]. Wadliwą konstrukcję w zdaniu oznaczono znakiem [ss]. Uzupełnienia umieszczono w nawiasie kwadratowym. Nie rozwijano w tekście skrótów tytułaturowych, a jedynie ujednolicono ich pisownię, pomijając końcówkę deklinacyjną, która wynika z kontekstu zdania (np. oryginalny zapis w tekście „z pisania w mci” zyskał formę „z pisania W.M.”).

Zastosowano następujące skróty:

J.M. – Jego Mość (Jego Miłość)

J.W. – Jaśnie Wielmożny

M.P. – Miłościwy Pan

W.M. – Waszmość (Wasza Miłość)

Aneks 1

Janusz Radziwiłł do wojewody wileńskiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki”, Śluck, 7 XI 1607 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, dział IV: Janusz VI do różnych osób, sygn. 171, s. 34–36.

Oświecone Książę, mój Miłościwy Panie i Stryju.

Zaraz skoro po odjechaniu ode mnie J.M. pana trockiego⁹⁶ i J.M. pana kancle-rzowym⁹⁷ posłałem umyślnie swego do J.M. pana wojewody krakowskiego, ekspostulując z nim *serio* o tym, czemu zjazd warszawski *me inscio* (co w takim związku, w jakimem ja z nim jest przyjaźni być nie miało) złożon. Do tego, co i w tym jest, że o kondycjach podanych mu z dworu dawno skądinąd wiem, a on mi sam o tym w żadnym pisaniu swym i słówkiem jednym nie natrącił. A tak się było rzekło już po potrzebie, że ani wznawiać tych rzeczy jeden bez drugiego, ani do ugody przystępować, nie porozumiawszy się wprzód z sobą, nie mieliśmy. Nie raczże tedy W.M. mój M.P. rozumieć tego, abym tę sprawę dla czego inszego zwłoczył, jeno dla tego samego, abym wprzód *directe* respons na to poselstwo swe od pana wojewody krakowskiego mieć mógł. Bo może to być, że i ja na to, co i on, przypadnę. Abo jeśliby on też w tych rzeczach lubo *nimis elate*, lubo też *nimis demisse* iść chciał, żebym się ja z mej strony śródki w tym trzymał. Bo (w bród pisząc), jeśliby pan wojewoda na owakich kondycjach, jakie mu z dworu podano, przestał, ja bym wołał raczej

⁹⁶ Jerzy Radziwiłł (1578–1513), od 1600 r. kasztelan trocki, uczestnik rokoszu sandomierskiego.

⁹⁷ Lew Sapieha (1557–1633), kanclerz wielki litewski, mocno zabiegał o pogodzenie się Janusza Radziwiłła z Zygmuntem III.

nie tylko wszytkiej razem chudoby, ale i zdrowia zbyć, niżbym na takie przypaść miał, z których (i wykonawszy je dobrze) nie może być, żeby osad w szlacheckim sercu nie zostawał, a zatym i pokój nie tylko trwały, ale i szczyry by być nie mógł. A w takich rzeczach, gdzie to o sumnienie, gdzie o Ojczyznę, gdzie o honor idzie, *candide* przed Panem Bogiem postępować potrzeba, nie zostawając nic w sercu; tak żeby się potym za prędkim a powierzchownym jeno tych rzeczy pogładzeniem ansa do szkodliwszej w Rzeczypospolitej *recidivi* nie dała. Niech w tych rzeczach idzie, jako kto chce. Wiem, że roztropniej siła ich nad mię [?] może, ale szczyrzej dalibóg żaden. Co i Pan Bóg sam, mam nadzieję, w miłosierdziu Jego świętym i czas kiedyżkolwiek pokaże. Aleć i ten zjazd warszawski każdemu w tym oczy otworzyć może, którym mogłoby się było inaczej powrócić, by nie taż szczyrość ku Ojczyźnie drogę do tego zagradzała. Ja wierzę, że mi i za to nałajają, żem tam nie był, choć w dobrej sprawie słusznie by mi dziękować miano. Jednak jeśli się co w tej mierze zgrzeszyło, gotowem pokazać, że się jeszcze wetować może. A na ten czas służby me w łaskę W.M. mego M.P. jako najpilniej oddawam. W Słucku 7 *Novembris* Roku Pańskiego 1607.

W.M. mego M.P. powolny synowiec i sługa
Janusz Radziwiłł
ręką swą

Aneks 2

„Pewne paragrafy z listu do jednego przyjaciela z Słucka die 19 *Novembris* Roku Pańskiego 1607 pisanego”, *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, dz. II, suplement, sygn. 216, s. 1–3.*

„Pewne paragrafy z listu do jednego przyjaciela z Słucka die 19 *Novembris* Roku Pańskiego 1607 pisanego”

Popisować się z tem, jako Ojczyźnie dobrego życzę, ni przed kiem nie chcę: bo to sam Pan Bóg widzi, który jest badaczem serc ludzkich, ale i sam czas pokazywał to, żem ja żadnej okazji nigdy nie opuszczał być między temi, którzy kiedy co dla niej, bądź to majątności, bądź zdrowia, odważali. A jakom z dobrym rozmysłem tę rezolucyją do usługowania Ojczyźnie przedsięwziął, tak odmieniać się w niej, póki mię Pan Bóg na tym świecie chować będzie, nie mam wolej. Z pisania W.M. (które mi tu wczora komornik J.M. pana wojewody krakowskiego oddał) zrozumiałem, żeś W.M. tego życzył, abym się był pospołu z J.M. panem trockim i z rodzonym swym⁹⁸ na Ś. Marcin⁹⁹ do Warszawy stawił; czemu iżem dosyć nie uczynił, to mię samo wymówi, że mię w tydzień aż po naznaczonym terminie pisanie tak od J.M. pana

⁹⁸ Krzysztof Radziwiłł (1585–1640), brat Janusza Radziwiłła, uczestnik rokoszu sandomierskiego.

⁹⁹ 11 listopada.

wojewody krakowskiego, jako i od W.M. doszło. Chyba żeby nazad Pan Bóg czasu cofnąć chciał, jako uczynił na modlitwę króla Ezechiasza w Starym Zakonie, tożbym ja na przeszły Ś. Marcin do Warszawy przybyć mógł. Do tego w tak ważnych rzeczach wprzód się zawsze człowiekowi rozmyślić potrzeba, po co, niż gdzie i kiedy, jachać ma. Bo to tak porywcze z domu wypadanie (nie wiedząc na miejscu, co i ku któremu końcowi prowadzić się ma) żadnego pożądanego efektu przynosić nie zwykło. Konkluzja przeszłego zjazdu pod Warszawą (który się w Kamieniu odprawował) i przyznanie zasię Panu od tego tam zgromadzenia posłuszeństwa raczej mi powodem była, żebym się doma fundował, a niżli o nowej jakiej drodze myślić miał. Więc i owe kondycje J.M. panu wojewodzie podane, i wstąpienie w traktaty z panem lwowskim¹⁰⁰, namniej mi drogi do Polski nie smarowało. Ale by i tych wszystkich konsyderaciej nie było, tedy samo zdrowie niedobre, którym mię teraz Pan Bóg nawiedził, zatrzymać by mię musiało. Takich moim w tych sprawach postępowaniem jeśliby się kto obrażał, to niech przy woli jego zostanie, sumnienie dobre nade wszystko za tysiąc świadków człowiekowi stoi. Ale baczny człowiek każdy słusznie mi za złe mieć nie może: bo na mnie jeszcze się dotąd nikt nie sparzył, ale ja na drugich obietnice, listownie upewnienia, aż nawet i przysięgi płonne barzo sarkać muszę. Wszak W.M. pomnisz na lubelskim zjeździe¹⁰¹, żeśmy my z J.M. panem wojewodą krakowskim sentenciej naszej *maiori parti* tych, co im się prędko i gorąco rokосу chciało, cedowali. I to W.M. pomnisz, jakie suspicje, a nawet i przymówki pod Czerskiem i pod Jeziorną, a na ostatek i odszedłszy już od Warki¹⁰², za to samo ponosiłem, zem na wojnę nie trąbił, zem górnio nie mówił, zem jako prosty człowiek *pro candore meo ad paccata* konsyliej radził. A oni, gorący miłośnicy Ojczyzny, co ono na każdy dzień w kole dla niej umierali, wszak się ukazało, gdzie w ten czas byli, kiedy rzeczą samą, a nie słowy, umrzeć dla niej było potrzeba. Życzę tedy, abyście W.M. tam teraz konsylia swoje ku całej Rzeczypospolitej dyrygować raczyli.

Aneks 3

Mikołaj Zebrzydowski do NN [Janusza Radziwiłła], b.m., b.d. (na odwrocie listu: „Od J.W. pana wojewody krakowskiego die 5 Ianuarii”), Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, dział V, sygn. 18670: listy Mikołaja Zebrzydowskiego, s. 1–2.

¹⁰⁰ Stanisław Żółkiewski (1547–1620), kasztelan lwowski, hetman polny koronny, z ramienia Zygmunta III odpowiedzialny za negocjacje z Mikołajem Zebrzydowskim.

¹⁰¹ Zjazd rokossowy szlachty pod Lublinem w czerwcu 1606 r. Marszałkiem zgromadzenia był Janusz Radziwiłł.

¹⁰² Po zorganizowaniu w 1607 r. zjazdu w Jędrzejowie rokossanie przesuwali się w stronę Warszawy, gdzie od 7 maja obradował sejm. Trasa wiodła m.in. przez Czersk i Jeziornę (tu rokossanie 24 czerwca wypowiedzieli posłuszeństwo Zygmunтови III). Pod Warką 1 lipca doszło do starcia rokossan z siłami królewskimi, po czym oddziały rokossowe wycofały się w okolice Radomia.

Pokuś się W.M. jeszcze o wuja, aza go W.M. nakierujesz, miałby być teraz skłonniejszy do dobrego.

To trzeba wiedzieć, że jeśli się czego *celeritate* nie sprawi, ku wieśnie [nic] nie wskóramy.

Pan parnawski nadtrącał mi, żebyś W.M. miał ode mnie w czymś deklaracyjnej potrzebować, a iż mi nie umiał tego okrzcić¹⁰³, choćbym swego posłał, nie wiedziałbym, co ma za informacją dać. Życzyłbym tedy, abyś tu W.M. pana Grądzkiego¹⁰⁴ zesłał. Aczci¹⁰⁵ przy dawnej stoję, w tym, co *de summa rerum* na W.M się puszczając, a w inszych przy słuszności zostając rozsądkiem W.M. aprobowanej.

Kiedy po wszystkich województwach na sejmikach, które dwoje były [ss], żadnej wzmianki *edictionis obedientiae* nie uczyniono, azaż nie lepiej, że na tym zjeździe i justyfikował się, i kondycyjnym ustąpieniem potwierdził się postępek nasz?

Kiedy mi się prawie nikt nie stawił, ale wszyscy z daleka wołali jednaj się, bo nie jeno siebie, ale i nas zgubisz, gdyż ci zaraz i wszystko pobiorą, i z wojskiem na cię wprzód, a potym na nas nastąpią, a gdy ty cał zostaniesz, możem się potym pokrzepić, toż i *presentes* (przyzna pan Niszczycycki)¹⁰⁶ mówili, zaczym a cóż się grzeczniejszego (nadto jako się stało) uczynić mogło?

Kiedyś mi W.M. napisał (aby to na ten czas grzechom naszym przypisać), a nadzieje żadnej o przybyciu swym nie uczynił, napisawszy przy tym, że acz *pro* 27 przybyć nie możesz, jednak nie omieszkas, pytam, co było czynić? Atolim jednak ani kondycy przyjął, ani publiki odbieżał, alem tak stanął, że to pożytek przynieść mogło, jakoż i przyniosło (bo mimo zrażenie¹⁰⁷ impetu ich, niemało senatorów do nas się nachyliło), a szkody nic?

Secus było w on czas, kiedy i nieszczerłość traktatów ich (obieszeniem¹⁰⁸ jednego z deputatów, a drugich czci odsądzeniem) pokazała się i *de voluntate* tych, co się na wypowiedzenie podpisawszy, rozjechali, i gdy na nas (udawszy [?] to, że uciekamy) z wojskiem nastąpiwszy, mówiono, przyznaj króla, co a jako serce szlacheckie znieść (a jeszcze w takiej i kompaniej) mogło?

¹⁰³ Okrzcić – w języku staropolskim oznacza wymienić, określić, wyjawić, *Słownik staropolski*, red. Stanisław Urbańczyk, t. V (Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, 1965–1969), 405.

¹⁰⁴ Samuel Grądzki – jeden z najbardziej zaufanych sług Janusza Radziwiłła, za pośrednictwem którego podczaszy często przekazywał najistotniejsze informacje.

¹⁰⁵ Aczi – w języku staropolskim oznacza jeśli i wprowadza zdanie warunkowe, *Słownik staropolski*, red. Kazimierz Nitsch, t. I (Warszawa: Wydawnictwo PAN, 1953–1955), s. 18. Możliwe, że w tym miejscu powinno pojawić się jednak słowo ażci – w znaczeniu tymczasem, dopóki nie, *ibidem*, s. 48, <https://spxvi.edu.pl/index/haslo/5901> [dostęp: 2 VIII 2021].

¹⁰⁶ Zygmunt Niszczycycki (?–1621), jeden z najczynniejszych uczestników rokосу sandomierskiego, który zachęcał Janusza Radziwiłła do kontynuowania ruchu po kłęsce pod Guzowem.

¹⁰⁷ Zapewne miało być: wrażenie.

¹⁰⁸ Obieszenie – w języku staropolskim pochodzi od słowa obiesić, czyli odebrać życie przez powieszenie, *Słownik staropolski*, t. V, 335–336.

O pokoju nie jeno pewność, ale nadzieja i żadna ale też tę rezolucją, którą W.M. narażasz, trzeba *coniunctim* zacząć i dalej spólnymi siłami i pospołu będąc prowadzić, bo we stu mil od siebie będąc, trudno się ratować, a to pewna, że jeśli się tu wygra, wszystko się wygra, tak iż i tamten nieprzyjaciel W.M.¹⁰⁹ nie wskóra, jeśli się zaś tu przegra, i tam się trudno będzie pokrzepić.

Agnieszka Pawłowska-Kubik

Pragmatism or betrayal? Relations between the leaders of the Sandomierz rebellion, Mikołaj Zebrzydowski and Janusz Radziwiłł, after the defeat at Guzów

The Sandomierz sedition (Polish: rokosz sandomierski), the revolt of part of the nobility against Sigismund III in the years 1606–1609, was the largest noble movement in the 17th century and one of the most important noble revolts in the history of the Polish-Lithuanian Commonwealth. The essential rebellion leaders include the voivode of Cracow, Mikołaj Zebrzydowski, and the Lithuanian cup-bearer, Janusz Radziwiłł. The leaders of the movement, apart from belonging to the elite of the Polish-Lithuanian state, differed basically in everything: age, political experience, religion, views and a vision of repairing the state. However until losing the battle of Guzów (July 5, 1607) with the royal forces, Zebrzydowski and Radziwiłł represented, with some minor exceptions, a coherent position regarding the methods of activity and goals of the movement. The purpose of this article is to analyze the decomposition of this alliance formed under the influence of specific conditions. Its aim is not to show which of the leaders did not comply with the decisions made earlier (the matter is obvious here, it was Mikołaj Zebrzydowski), but to explain the motives behind the actions of the Cracow voivode and the attitude that Janusz Radziwiłł adopted towards the actions of his former ally. Documents from the Central Archives of Historical Records in Warsaw were attached to the article as an annex.

¹⁰⁹ Tym nieprzyjacielem określony został Jan Karol Chodkiewicz (1570/1571–1621), hetman wielki litewski, z którym Janusz Radziwiłł pozostawał w konflikcie.